WARSZAWA. Piątek 28 Sierpnia / 9 Września

Drugie Półrocze 1859 roku. № 58.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartał. rs. 3. (złp 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Mikołaja Wyznawcy. Wschód słońca o g. 5 m. 20.—Zach. o g. 6. m. 36.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 9, wczoraj w poł. ciep. 14 Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Najradośniejsza rocznica koronacyi NAJJAŚNIEJSZYCH CESARZA i CESARZOWEJ, obchodzoną tu była dnia onegdajszego jak najuroczyściej. W godzinach rannych, w świątyniach tutejszych różnych wyznań, odprawione zostały solenne nabożenstwa na uproszenie u Przedwiecznego jak najdłuższego i najszczęśliwszego panowania ukochanego MONARCHY i MONARCHINI. O godzinie 10 rano, JW. Jenerał-Adjutant Paniutin, Warszawski Wojenny Jenerał-Gubernator, przyjmował na pokojach pałacu Brülowskiego powinszowania od urzędników Władz wszelkich, wojskowych i cywilnych, a następnie wraz z tymiż udał się do Soboru Prawosławnego świętej Trójcy, gdzie odprawiono została Liturgija św. zakończona modłami z przyklęknieniem i odśpiewaniem „Te Deum« w czasie którego w cytadelli Aleksandrowskiej dano 101 wystrzałów z dział. Wieczorem w Teatrze Wielkim dane było widowisko bezpłatne, a miasto całe rzęsiście oświetlone.

Rada Administracyjna Królestwa postanowieniem z dnia 3 (15) lipca r. b. Nr. 12532 darowiznę rs. 225 dla kościoła parafiolnego w Służewie, przez Salomeję Kozłowską, aktem na d. 27 lutego (1 marca) 1859 roku urzędownie sporządzonym uczynioną, prawnie przyjętą w myśl art 910 K. C. z zachowaniem praw osób trzecich i pod warunkami bliżej w akcie oznaczonemi zatwierdziła.—Warszawa dnia 24 lipca (5 sierpnia) 1859 roku.—Z upoważnienia Dyrektor Kancellaryi, radca stanu, J. Ornowski.

Dla wiadomości czytelników naszych objaśniamy znaczenie zawartych drzeworytów w prospekcie do **Illustrowanego Tygodnika**, dziś nam od Redakcyi tego pisma nadesłane.

Rycina tytułowa przedstawia widok Warszawy od strony Pragi, podług fotografii Beyera. Na stronicy drugiej chłopak z rysunku Kostrzewskiego; poniżej dwie sceny z „Historyi jedynaka", układu Leona Kunickiego, a rysowanej przez Kostrzewskiego. Na trzeciej stronie portret Adama Kisiela wojewody Kijowskiego za czasów Jana Kazimierza, podług rysunku Dziarkowskiego; dalej widok Krzemieńca, robiony na miejscu przez Ceglińskiego. Na ostatniej wreszcie stronnicy zwaliska pałacu biskupów Siewierskich w Siewierzu, podług rysunku Baucharda, oraz rebus i dwie końcówki szachowe, których rozwiązanie nastąpi w 1-szym numerze Tygodnika.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE

A M E R Y K A.

New-Jork, 29 sierpnia, Professor Dimitry, nowy ambassador stanów zjednoczonych przy rzeczach pospolitych Ameryki środkowej, ma się 5 września udać na miejsce swego urzędowania.

Naprzód ma osiągnąć ratyfikacye traktatu Cass-Irissary, bez zastrzeżenia jakie stan Nikaragua zrobił, które miało zobowiązać rząd Wasyngtoński do niedopuszczania wypraw flibustyerskich; następnie ma Rzeczom-pospolitym hiszpańsko-amerykańskim przedstawić, ażeby poddały się uznaniu trzeciego mocarstwa względem wierzytelności do jakich Stany Zjednoczone roszczą prawo, wreszcie ma zawrzeć z Unią traktaty handlowe, zapewniające obu stronom korzyści. Jest to program nie równie rozsądniejszy i praktyczniejszy, aniżeli owe przepisy, jakie jenerał Mirabeau Lamar czy z rozkazu, czy z własnego miał natchnienia. Przytem osoba p. Dimitry będzie się rządom Ameryki środkowej więcej podobać, aniżeli jego poprzednik, ponieważ mówi po hiszpańsku, jest katolikiem i nie był flibustyerem, trzy punkta które u prezydentów Mora i Martinez bardzo wiele znaczą.

Listy prywatne z Wasyngtonu wspominają wiele o ajentach Juareza pp. Lesdo de Tejada i i Mata. Kilka razy byli na obiadach u prezydenta i codzień przebywają w gabinecie p. Cass; ale te honory im czynione nie mają celu politycznego, a traktaty ze stronnictwem liberalnem meksykańskiem na tej samej są stopie, na jakiej były. P. Mata, jak powiadają, zawarł z kapitalistą z New-Yorku umowę względem dostawy broni i amunicyi dla wojsk jenerała Degollado, mającego do 9,000 ludzi, czekających tylko na broń, aby po raz trzeci pójść na Meksyk. Wiadomości z Venezueli potwierdzają, że powstańcom dobrze się powodzi. Mormoni niekontenci ze swego delegowanego do Wasyngtonu dra Bernhisel, poruczyli swe sprawy kapitanowi Hooper, byłemu sekretarzowi Brigham-Younga. Zadaniem jego jest zażądać od kongresu, ażeby kraj Utah przypuszczony został do rzędu państw zjednoczonych. *(Patrie.)*

A N G L I A.

Konserwatyści pomimo doznanego niedawno niepowodzenia, mają nadzieję ogarnąć na nowo władzę. Nazywając obecne ministeryum słabem, zachęcają się wzajemnie w poufałych pogadankach, ażeby ministeryum, które biednem nazywają, zaczepić z dwóch stron, co do reform wyborczych, i co do polityki zagranicznej, źle podtrzymującej honor i godność kraju. Tak sądzi p. Polk deputowany i jego przyjaciele, którzy się niedawno w Ashbuston zebrali. Inny bardzo liczny meeting w Wiltshire, zajmuje się wyłącznie grożącem Anglii niebespieczeństwem i środkami jak je odwrócić. Większe jeszcze niebespieczeństwo grozi ministeryum ze strony oppozycyi. Około 50 członków katolickich irlandczyków, łatwo stanowić może o większości. Wielka kompanja ubespieczeń morskich, nie chce przyjąć ubespieczenia okrętu *Great, Eastern* mając przekonanie że ten olbrzym nie zdoła wypłynąć z Tamizy. W Jamajce wybuchły rozruchy, wiele osób przytem utraciło życie. W Irlandyi ogromnie szerzy się zaraza kartofli, całe okręgi utraciły plon tej rośliny, a ztąd wielka wzrasta obawa. *(Patrie)*

A U S T R J A

Wiedeń 3 września. Coraz więcej się wyjaśnia, że konferencye w Zurich tylko formalne mają znaczenie. Mocarstwa neutralne już się na to zgodziły, ze zawikłań sprawy włoskiej nie można bez kongresu rozstrzygnąć, a nawet Austrya która oświadczyła że ze względu na program w Villafranca ułożony, zapewniający przywrócenie książąt, niemoże być mowy o kongresie, dziś nie jest przeciwną tej konieczności. W dyplomatycznych towarzystwach mówiono, że Austrya ma zamiar odwołać hr. Colloredo, skoro król Wiktor Emanuel przyjmie ofiarujące się jemu Toskanię i Modenę. (Już wiemy że przyjął warunkowo).

Wojsko austryackie ma inne mundury otrzy-

DRUGA PODRÓŻ NIEWIASTY
NA OKOŁO ŚWIATA.

Wiadomo że pani Pfeiffer nie zmęczona tak długą podróżą, zaledwie parę lat wypocząwszy w domu, puściła się w drugą podróż. Żeby uzupełnić pracę naszą, dajemy w skróceniu zarys tej powtórnej pielgrzymki, z której staraliśmy się najważniejsze tylko wybierać wypadki i postrzeżenia.

Rozdział I.

Dziś podróż z Wiednia do Londynu jest spacerem czterodniowym. Wyjechawszy 6go kwietnia 1851 z domu, stanęłam w Londynie 10go przed wieczorem. Las masztów, który z daleka zdawał się być nieprzebytym, leżał przedemną, i przedstawiał widok niezmiernie ożywiony i wspaniały.

Ruch na ulicach zrobił na mnie nieprzyjemne wrażenie; kontenta byłam gdym stanęła w domu. Największy ruch panuje na ulicach *City* tu bowiem znajdują się kantory kupieckie, bursa, bank, *Mansion-House* (mieszkanie Lorda-Majora), i t. p. Kupcy mieszkają w najodleglegleiszych częściach miasta, a nawet i za miastem, bezustannie zaś krążące pociągi kolei żelaznych, które miasto w różnych kierunkach przerzynają, parostatki i omnibusy, przywożą ich zawsze na czas do sklepów i kantorów. Pociągi odchodzą co kwadrans, statki parowe co pięć minut, omnibusy zaś co chwila.

Nigdzie mi zimno tak nie dokuczyło jak w Londynie: kto siedzi przy samym kominku i niema nic więcej do roboty jak tylko grzać się, temu ciepło; kto zaś musi pisać lub szyć przy oknie, temu pióro lub igła wypada z ręki, odrętwiałej z zimna.

W ogóle uważałam, że anglicy mają dziwne wyobrażanie o wygodach, chociaż tyle wychwalają swój *komfort.* Czy można sobie wystawić coś równie niewygodnego jak sposób urządzenia mieszkań? Każda rodzina prawie zajmuje osobny dom, zwykle o dwóch piętrach, chociażby był o jednem tylko oknie. Wieleż to razy na dzień trzeba drapać się po schodach? Uwagi te tyczą się tylko średniej klassy; nie mówię tu wcale o mieszkaniach bogaczów; tym bowiem wszędzie łatwo otoczyć się jak największemi wygodami.

Ogromna rozległość miasta przedstawia jeszcze jedną niedogodność: chcąc bowiem odwiedzić znajomego, lub załatwić interes jaki, trzeba jechać. Jeżeliś zaproszony na obiad lub na wieczór, nie możesz jechać ani koleją ani omnibusem, gdzieby ci zgnieciono i powalano strojne suknie a musisz nająć *cab* (kabryolet), zapłacić zań *sześć pence* (1) za milę (2), i jechać czasem dziesięć mil tam i napowrót.

Z powodu więc tak ogromych wydadków, nie znajdziesz tam tego przyjemnego towarzyskiego życia do którego jesteśmy przyzwyczajeni.

Niedziela, dzień poświęcony u innych narodów do modlitwy, lecz zarazem i do zabawy i rozrywki po tygodniowej pracy, okropnie jest nudną w Anglii. W dawnych familjach angielskich, tak daleko posuwają pobożność, że nie pozwalają dzieciom grać w piłkę lub oddawać się innym zabawom stósownym do ich wieku; nie jedzą nic ciepłego, ażeby kucharka miała czas odwiedzać kościoły. Rano i popołudniu przepędzają po kilka godzin w kościele, i przez cały dzień nie wolno wziąść innej książki do ręki, jak tylko religijną.

Zresztą zwiedzanie kościołów wywarło na mnie bardzo nieprzyjemne wrażenie; zdawało mi się zawsze, że wchodzę do teatru. Cały kościół, z wyjątkiem kilku ławek po bokach stojących, podzielony na loże i na zamykane krzesła; loże ubrane dywanami, poduszkami i taburetami, bi-

---

(1) *Funt szterling* równa się wartości rs. 6 kop. 30 i ma 20 *Szylingów*, Szyling zaś 12 *Pence.*

(2) Wszędzie liczą mile angielskie.

mać. Pantalony mają być kroju francuzkiego ale zawsze niebieskie, u mundurów będą kołnierze wyłożone; podobnie nakrycie głowy ma być zniesione i zapewne Austryaccy przyjmą czapki w kształcie francuzkich. Z tej więc strony zdaje się że wojna Włoska nie byłaby dla Austryi bez skutków.

Z powodu zarządzonej redukcyi w wojsku austryackiem i dla zrobienia ulgi skarbowi dostało dymissyę 24 feldmarszałków, poruczników 26, generał majorów i 5 pułkowników. Największa część tych oficerów zajmowała miejsce komendantów twierdz, na które znowu innych feldmarszałków i generał majorów przeznaczono. Wczoraj przesłano do ministerstwa spraw wewnętrznych zatwierdzony przez cesarza plan rozszerzenia Wiednia; ile słychać, w projektach przez kommissyą na ten cel ustanowioną, tylko małe porobiono zmiany. Do koła miasta ma być wzniesiony bulwark na 30 sążni szeroki. Za staraniem internuncyusza austryackiego, rząd turecki odwołał zakaz wywozu zboża Dalmacyi zarazem a Kroacyi cokolwiek później.

(Schl. Ztg.)

Wiedeń 5 sierpnia. Pisma zagraniczne, a między innemi *Indépendance Belge* rozgłaszają niepokojące wiadomości o konferencyach w Zürich, nawet wspominają że wkrótce znowu kroki nieprzyjacielskie mają się rozpocząć, i zasadzają to na tem że Francya zostawiła we Włoszech pewną liczbę wojska. Lecz punkta rozbierane w Zürich są tak obszerne i ważne, że na ich rozwiązanie dłuższego potrzeba czasu, aniżeli jakkolwiek naturalna niecierpliwość im przeznacza, pragnąc ażeby pokój już był zawarty. Z tego więc nie wynika wcale, ażeby pełnomocnicy mocarstw poprzednio wojujących nie mieli doprowadzić do końca, dzieła, którego zarys ogólny między dwoma cesarzami w Villafranca określony został. Obecność wojsk francuzkich we Włoszech, bynajmniej nie powinna niepokoić; owszem te wojska służą do utrzymania porządku w miejscach które zajmują. Wszelkie zatem pogłoski niepokojące można uważać za bardzo bezzasadne.

(Wien. Ztg.)

FRANCYA.

Dzienniki Francuzkie donoszą, że bardzo ciekawy fenomen pokazał się w dniu 3-cim września rano na liniach telegraficznych. Około godziny siódmej rano w chwili rozpoczęcia służby na stacyach postrzeżono w stanowisku centralnem w biurze ministra spraw wewnętrznych, że przez kilka aparatów przebiegała elektryczność, tak jak gdyby korrespondent ciągle wysyłał prąd elektryczny i wkrótce poznano, że to same zjawisko okazuje się we wszystkich stacyach bez wyjątku.

Przerywając bieg płynu, postrzeżono mocno wytryskające iskry.

Toż samo okazało się we wszystkich stacyach telegraficznych we Francyi. Stanowiska będące między dwiema liniami otrzymywały strumień elektryczny z obudwu stron. O w pół do dziesiątej elektryczność już tylko okazywała się w przerwach.

Podczas burzy, elektryczność uderza na aparaty telegraficzne, lecz są to uderzenia jednorazowe, nie zaś ciągle jak to było w dniu dzisiejszym. Oprócz tego, jeśli elektryczność atmosferyczna przebiega aparat, zapala zazwyczaj zwoje cienkich drutów znajdujące się w aparacie; dziś chociaż to zjawisko trwało trzy godziny, nie uszkodziło żadnego aparatu.

P. s. Prąd tej nocy znowu się wzmógł, i żadna linia nie może przesyłać znaków.

Z Bazylei donoszą pod d. 30 sierpnia. Uważano w nocy 28 na 29 wspaniałą zorzę północną. Tejże nocy na telegrafie elektrycznym szczególniejsze okazały się fenomena, od jedenastej wieczorem do 7 rano, strumień elektryczny objawiał się co minuta i przez ten czas nie można było przesyłać depeszy. Było zupełnie inaczej jak podczas burzy. Gdy w takich razach błyskawice zrządzają wstrząśnienia i łoskot, tej nocy ruchy igiełek były bardzo łagodne, jak gdyby z innych stacyi pochodzące.

Podobnież telegrafy Belgijskie nie mogły działać w piątek 1 września od 9 rano aż do trzeciej po południu.

Liczne przypadki od niejakiego czasu zdarzające się we Francyi na kolejach żelaznych, są powodem że minister prac publicznych, nakazał kommissyą do roztrząśnięcia środków, któremiby można tym nieszczęsnym zdarzeniom zapobiedz. Zdaje się, że jeszcze przecież niedorównywamy kolejom żelaznym angielskim na których w ciągu roku 276 osób było zabitych, a 556 ranionych. Śledztwo udowodnia, że najlepszym sposobem będzie, zniewolenie kompanii kolejnych żelaznych, żeby wybierały urzędników pilnych, bacznych, żeby przestrzegały rozsądnie ułożonych przepisów i w czasie właściwym naprawiali drogę i odnawiali wagony.

Odpowiedź króla Sardynii dana deputacyi toskańskiej, uczyniła w całym świecie politycznym bardzo dobre wrażenie. Pochwalają bardzo, że król nie poszedł za licznemi radami i popędem dzienników Piemonckich. Wynikło to naprzód jak donosi Stats-Anzejger, że telegraficzna depesza od hr. Arese z Saint-Sauveur, ostrzegła króla, iż takie jest życzenie cesarza Napoleona; a powtóre, że Austrya zagroziła wznowieniem kroków nieprzyjacielskich, tak pisze dziennik Times, jeżeliby przyjął bezwarunkowo poddanie się Toskańczyków i księstw innych.

Król Wiktor Emanuel czuje to dobrze, że dzieło wyzwolenia Włoch z tak ciężką pracą prowadzone, jeżeli ma bydź trwałem, musi opierać się na powszechnym traktacie, nie zaś bydź tylko francuzko-sardyńskiem.

Wiadomości z Zürich zapewniają, że kwestyą Włoch środkowych pominiono i urządzono granicę między dwoma państwami. Lecz uczyniono propozycyę, żeby Mantua i Peschiera przeszły pod panowanie Sardynii, a za to Lombardya przyjmie większy udział długu państwa austryackiego. Gabinet Wiedeński przystałby na tę propozycyę, pod warunkiem, że fortyfikacye tych miast obu z ziemią będą zrównane. Pełnomocnik francuzki ma nadzieję kombinacyą tę do skutku doprowadzić. Idzie teraz o stosunki kolei żelaznych, i o sławną koronę żelazną.

Niektóre dzienniki zarzucają, że porównanie Toskanii z Belgią i Grecyą, w odpowiedzi króla Sardyńskiego jest niewłaściwe, bo te kraje dostały oddzielnych władzców nie zaś przyłączyły się do innego państwa, z uszczerbkiem równowagi europejskiej. Z tego wnoszą, że prędzej zezwolą na utworzenie oddzielnego państwa z trzech księstw, aniżeli na ich połączenie z Piemontem.

Mimo jednak tych działań, zdaje się że zamknięcie narad nie prędko nastąpi, bo kwestya z kwestyi się wywiązuje i one łączą się z zasadami zupełnie od siebie odmiennemi, przy których obstają Francya i Austrya, (o Sardynii nie wspominamy) nie można za tem było po trzech tygodniach ustanowić jakichbądź układów.

Pismo wiedeńskie oświadcza, że Francya i Austrya różnią się pod względem zasad, nie zaś pod względem faktów. Gabinet wiedeński ustąpilby co do wszystkich kwestyi czynu, lecz nie odstąpi od zasady. Dopóki tego nie będzie, Austrya nie zezwoli na żadne postanowienie a mianowicie to, które byłoby dziełem kongresu.

Przedewszystkiem powinien Piemont zaniechać ostatecznie, skrytej walki, którą urządził we Włoszech przeciw Austryi. Potrzeba także jeżeliby księstwa zrzekli się władzy swojej, żeby czyn ten nie był uważany za skutek rewolucyjnej zasady, którą wprowadza cesarz Francuzów, a na mocy której każda prowincya państwa austryackiego, mogłaby podobnie postępować. Jeżeli cesarz Francuzów przystanie na tę propozycyę i zawrze przymierze, w skutku którego Austrya odzyskałaby w prowincyach tureckich, to co straciła we Włoszech, wówczas gabinet wiedeński zezwoliłby na wszystko.

Jeżeli więc nie pominą tych wszystkich kwestyi i nie poprzestaną na ogólnem określeniu, które nic dokładnie nie oznaczy, a tem samem żadnej rękojmii nie da, nie można przewidzieć końca konferencyi. Pełnomocnicy i ich dwory znajdują się w bezprzykładnem położeniu: umawiają się bowiem w obec faktów nie zależących od ich rozrządzenia. Wszystko zatem jest wątpliwe i tak można spodziewać się cudownego pokoju, w całym znaczeniu tego wyrazu, jak niezwłocznego rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich.

(Ind. Bel.)

Paryż 30 sierpnia. Zaraz po przybyciu p. Pietri z Włoch do St. Sauveur wszelka myśl przywrócenia książąt upadła. Zwrot ten bardzo ciężko dotknął hr. Walewskiego.—Generał Reybelle, inspektor marynarki, od trzech dni bawi w Cherbourg wraz z wielu wyższemi oficerami, aby dojrzeć wykonywających się tam robót warownych. Wczorajszy *Courrier du Havre* potwierdza wiadomość, że na uzbrojenie wybrzeża, ciału prawodawczemu przedstawiony będzie projekt kredytu na 30 milionów, i to ma w samym początku posiedzeń nastąpić.

(Schl. Ztg.)

Paryż, 3 września. Dziś król sardyński przyjmuje deputacyę toskańską, ofiarującą mu przyłączenie tego księstwa.

Myśl odwołania się do Europy i zwołania kongresu, mającego w sposób trwały urządzić sprawy Włoch, musi niezawodnie przyjśdź

---

bie i inne książki do nabożeństwa, bogato oprawne, leżą przed nabożnymi, których widzisz w ogóle jak najwykwintniej ubranych. Zapytywałam jakim się też sposobem dzieje, że w kościele nie widać ludzi ubogo ubranych; odpowiedziano mi: »Kto się nie może przyzwoicie ubrać, nie chodzi do kościoła".

Najładniejszą częścią Londynu jest *West-End;* tu bowiem znajdują się najpiękniejsze ulice, kluby, pałace, ogrody i najokazalsze magazyny.

Najcelniejsze budowle publiczne są: Pałac *Westminsterhall*, w którym znajduje się sala ko ronacyjna, pałace królewskie *Sommerset-house* i *Buckingham*, teatry: *Drury-Lane; Haymarket, Opera włoska* i t. p., *Kollosseum*, pałace: *Admiralicyi, Skarbu, Whitehall*, mosty: *Waterloo* i *Hungerford;* z pomiędzy kościołów tylko kościół *Sgo Pawła* w City i *Opactwo Westminster* w West-End, zasługują na wzmiankę.

Dwa największe parki, *Regents-park* i *Hyde-park* znajdują się w West-End. Tu zbiera się wszystko, co tylko Londyn posiada najwykwintniejszego i najbogatszego; przepyszne powozy, mężczyźni, damy i dzieci na koniach różnego gatunku, od arabczyka i konia angielskiego z długą szyją, do najmniejszego kucyka. W Regends-park znajduje się *Ogród Zoologiczny*, bardzo bogaty w zwierzęta obcych krajów.

Doki, które same w sobie stanowią miasto, składają się z kanałów i niezmiernie głębokich i obszernych sadzawek, z ciosowego kamienia, w które wpływają największe okręta z towarami i wyładowują je wprost do magazynów wzniesionych na pięć do sześciu piętr. Doki opasane są silnymi i wysokimi murami, których bramy zamykają na noc.

Niedaleko City leży ósmy cud świata: *Tunel* pod Tamizą, teraz zupełnie dla przechodniów zamknięty a pokazywany tylko podróżnym jako osobliwość.

Podczas bytności mojej w Londynie odbyło się uroczyste otwarcie *ogólnej wystawy przemysłu*, o której za nadto już posiadamy szczegółowych opisów.

Rozdział II.

24go maja wieczorem udałam się na statek *Allanadale*, pod dowództwem kapitana Brodie; nazajutrz parowiec wyciągnął nas aż do *Gravensend* (o 20 mil od Londynu), do ujścia Tamizy.

27go maja podnieśliśmy kotwicę. Przejście przez kanał nie było najprzyjemniejsze; mieliśmy bowiem wiatr za słaby.

28go czerwca widzieliśmy w odległości kilku mil, dwie trąby morskie. W nocy tegoż dnia mieliśmy piękne *ognie Saint Elme* na szczycie wielkiego masztu.

4go lipca przepłynęliśmy przez równik.

11go sierpnia rano zarzuciliśmy kotwicę w porcie miasta *Kap*, otoczonego pasmem nagich gór, na których gdzie niegdzie tylko widać trochę zieloności. Z pokładu statku naszego spostrzegłam jedno tylko nędzne drzewko i kilka łąk, pomimo że byliśmy wpośród zimy, w którym to czasie góry i doliny przystrojone są w najpiękniejszą zieloność. Cóż dopiero musi być w lecie, kiedy prostopadłe promienie słońca palą i niszczą wszystko.

O mieście Kap nie wiele jest do powiedzenia. Ulice szerokie, domy w stylu europejskim stawiane, z płaskiemi dachami. Fort uzbrojony w wielką ilość armat; koszary ogromne. Liczba mieszkańców wynosi do 32,000 i składa się z różnych części *białych, ciemnych* i *czarnych*. Mięszanie się Europejczyków z krajowcami, płodzi tyle różnych kolorów, że widać tu wszystkie prawie odcienia. Prawdziwych Hottentotów lub Kafrów mało widać w mieście, natomiast dużo tam jest czarnych z Mozambiku, czyli negrów. Wszystkie te narody ubierają się po europejsku, z wyjątkiem Malajczyków, którzy noszą kolorowe małe turbany; niektórzy z pomiędzy czarnych noszą wysokie, szpiczaste bambusowe kapelusze. Oprócz tego i oprócz bogatych ogromnie zaprzęgów (po dziesięć koni lub dwadzieścia wołów do jednego wozu) wszystko tu wygląda po europejsku.

Bawiłam w Kap przez cały miesiąc, i nie widziałam tam wiele ciekawego. Z początku przebiegałam pola i szukałam owadów; od tej rozrywki odstraszyło mnie jednakże nieprzyjemne

do skutku. Nadzwyczajna powolność konferencyi Zürichskich, trudności jakie napotykają pełnomocnicy Francyi i Austryi w porozumieniu się bezpośrednio nad czemś więcej, jak nad ustąpieniem Lombardyi; nakoniec życzenie niektórych mocarstw europejskich, pragnących uregulować ostatecznie kwestyę włoską, czynią zebranie się kongressu możliwszem, jak kiedykolwiek. Sama nawet Austrya, która z początku wielce była przeciwną tego rodzaju zebraniu, dziś zdaje się nie odbiega od niego, widząc zwłacza, ze restauracya książąt włoskich coraz staje się wątpliwszą, a porozumienie się w tym względzie z Francyą do niczego nie doprowadza. Rząd austryacki zdziwiony i przestraszony zwrotem, jaki przybrały sprawy Włoch środkowych, pragnie, jak utrzymują, dowiedzieć się od Francyi, jakie jest jej w tej kwestyi ostatnie słowo.

Kiedy przywódzcy poruszenia ludowego w księstwach starają się otrzymać od rządu sardyńskiego stanowczą odpowiedź, dzienniki angielskie jednogłośnie życzą przyłączenia księstw do Piemontu, upatrując w tym rezultacie wielkie korzyści, nie dla Piemontu tylko, ale dla całych Włoch. Wreszcie według zdania dzienników angielskich, połączenie księstw z mocarstwem północnem Włoch, byłoby dopełnieniem pożytecznem warunków w Villafranca ułożonych, i jedynym środkiem usprawiedliwienia wojny, której aż nadto zarzucają, że była w skutki bezpłodna. *(Jour. des Déb.)*

HISZPANIA.

Madryt 29 sierpnia. Według nowszych wiadomości, w nocy 21 sierpnia około 2000 Marakończyków oszańcowało się niedaleko fortecy Ceuta i rozpoczęło z świtem dnia 25 sierpnia silny ogień. Generał brygady Gomez, komendant fortecy wysłał natychmiast statek pobrzeżny z armatą czterofuntową, aby ostrzeliwał szańce nie wiele znaczące na skałach przybrzeżnych, a z kilku kompaniami piechoty zarządził wycieczkę z fortecy, przyczem trzech ludzi poległo, między temi kapitan artyleryi; wielu żołnierzy było rannych. Teraz więc z największym pośpiechem wzmacniają załogę w Metilla, a generał kapitan wysp Balearskich otrzymał rozkaz posłać tam pułk kawaleryi stojący w Palmie. Odonnell miał postanowić, dla uniknienia nadal starć nie ustających, zdobyć cały trójkąt między Ceuta, Tetuanem i Tangerem, i przymusić Maurów do odstąpienia tego kraju. *(St. Anz.)*

Madryt 2 września. Dzienniki opozycyi podają wiadomości, że układy z Rzymem są ukończone. *Leon Espanol* zapowiada ogłoszenie noty rządu, mającej wystawić Europie krzywdy jakich Hiszpania od państwa Marokańskiego doznała.

Kadyx 31 sierpnia. P. Tejada wice prezes zarządu drogi żelaznej z Sewilli do Kadyksu, wyjechał dziś rano w towarzystwie urzędników wyższych z Sewilli, pociągiem pierwszy raz całą linię od Sewilli do Kadyksu przebiegającym. Podróż trwała 4 godziny. Na wszystkich stacyach lud z radością witał przebywających, droga przy tej pierwszej próbie pokazała się wszędzie dobra. *(Patrie.)*

WŁOCHY.

Wiadomości z Rzymu grożą nowemi powikłaniami; Papież jest mocno chory, jak mówi korrespondent *Gazety Kolońskiej*, puchnienie nóg i rany objawiają prawie też same symptomata, jakie postrzegano u Grzegorza XIV. Pius IX jednak jest silniejszy i młodszy jak jego poprzednik, obawy więc mogą być próżne.

Choroba jednak trzymająca papieża w łóżku utwierdziła i rozszerzyła nawet władzę kardynała Antonelli. Książe Grammont wrócił do Rzymu; według listów z tej stolicy, ambassador ten miał oświadczyć papieżowi na pierwszej audyencyi, że rząd francuzki zaręczy pod pewnym względem wschwładztwo papieża, ale że stolica apostolska w Legacyach będzie posiadać tylko władzę zwierzchniczą, ludność zaś będzie rządzoną przez zarząd świecki, za co płacić musi do skarbu papiezkiego pewną oznaczoną summę, jako daninę przypadającą od wazali.

W Paryżu zapewniano, że do Włoch posyłają 60 tysięcy ludzi, ceby podwoilo tameczną armię francuzką. Wiadomość to przesadzrna, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że armia francuzka zostanie wzmocnioną. *(Schl. Ztg.)*

Taryn 4 września. Z Parmy dowiadujemy się, że większością 63,403 głosów przeciwko 506 uchwalono przyłączenie księstwa Parmy do Piemontu.

Bolonia 3 wrzesnia. Znaczna liczba reprezentantów zrobiła wniosek, ażeby zzromadzenie narodowe oświadczyło, że mieszkańcy Romanii już nie chcą zostawać pod rządem świeckimPapieża. Wniosek ten wzięto pod rozwagę. *(Nord.)*

La Staffetta donosi, że deputacya mająca cesarzowi Napoleonowi III przedstawić adres zgromadzenia narodowego Modeńskiego, przybyła w środę do Genui. Deputacyę składają, komandor Malmusi prezydujący; markiz Camillo Fontanelli hr. Ancini i sekretarze Zoni i Froni. We czwartek deputacya odjechała do St. Sauveur. Powiadają, że taż deputacya ma zarazem wręczyć cesarzowi własnoręczne listy księcia Franciszka V o których przed kilku dniami w pismach publicznych była wzmianka, a które we Francyi i w Europie tyle wywołały oburzenia. *(Patrie.)*

Neapol 28 sierpnia. Dwa dni temu wybuchnął pożar na rogu ulicy Toledo i tylko zupełnemu brakowi wiatru zawdzięczać należy, iż część miasta nie poszła w perzynę. Służba ogniowa urządzona jest bardzo nie dokładnie, do tego brakowało wody a właściciele sąsiednich pałaców nie chcieli jej użyczyć, że swoich studzien i cystern. Przy tym przypadku odznaczył się pan Hall z Bostonu, uczeń Merkandantego, cztery osoby wyrwał z ognia. Powiadają, że król zawiadomiony o tym jego poświęceniu, przeznaczył mu pensyą, żeby mógł ukończyć swoje nauki w szkole muzycznej.

Rzym 30 sierpnia. Książe de Grammont poseł francuzki powrócił z Paryża. Miał rozmowę z Ojcem świętym dnia wczorajszego, trwającą od południa do kwadrans na trzecią. Nie będziemy twierdzili że dosłownie powtarzamy co tam mówił, lecz zaręczamy za dokładność naszych wiadomości.

Poseł francuzki przełożył, że chociaż nie idzie o rzecz w prost obchodzącą narod francuzki, cesarz pragnie żeby pod słusznemi i umiarkowanemi warunkami, Legacye powróciły pod władzę Papieża. Mogłyby zachować administracyą jaką sobie teraz urządziły, opłacać daninę i podatki jakie istniały w chwili rozdziału. Papież utrzymywałby w Bolonii gubernatora, którego obecność byłaby oznaką zwierzchnictwa Ojca S. lecz wszystko prócz dyplomacyi byłoby oddzielone.

Poseł także zalecał reformy w innych krajach papiezkich, oparte na umiarkowanin i uznawaniu powagi głowy kościoła. Oświadczył przy tem, że w roku przyszłem wojska francuzkie wyjdą z Rzymu, a w takim razie gdyby powstały rozruchy, ani Francya ani Austrya nie wdałaby się z interwencyą i na tej rzeczy zyskałby tylko wpływ Sardynii i Anglii.

Co postanowi papież, o tem jeszcze nie wiemy. *(Jour. d Déb.)*

Nowy okólnik p. Ricasoli prezydenta tymczasowego rządu w Toskanii, posłany do prefektów pod d. 30 sierpnia, wyraża iż jednym z najgłówniejszych warunków pomyślnego rozwiązania sprawy Toskanii, jest utrzymanie szlachetnej stałości jaką dotąd naród okazał. Ktokolwiekby zatem pod jakim bądź pozorem sprzeciwiał się tym celom, ktoby zatknął inny chorągiew nie zaś Włoską, a teraz toskańską, podciągnięty będzie do surowej odpowiedzialności.

Niektóre dzienniki napisały, że wojsko toskańskie nie było w należytym porządku pod dowództwem Jenerała Ulloa. Z tego powodu, nowy ich dowódzca Jenerał Graribaldi, ogłosił oświadczenie w formie listu, do podpułkownika Marichini w którem zupełnie zaprzecza twierdzeniu, jakoby te wojska skutkiem dowództwa Jen Ulloa były zniechęcone i rozprzężone; oświadcza, że zostają w jak najlepszym stanie tak materyalnym jak moralnym. Zacni oficerowie i żołnierze na to narzekali jedynie, że nie przybyli na czas do walczenia z nieprzyjacielem Włoch, bo przyłączono ich do tego korpusu wojska francuzkiego, który nie znajdował się na placu bitwy. Zapewnia nareście nowy ich dowódzca, iż wnosząc z karności i wojennej postawy tej dywizyi, mogła była godnie stanąć obok zwycięzkich korpusów francuzkiej i sardyńskiej armii. *(Ind. Belge.)*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Odpowiedź króla sardyńskiego daną deputacyi toskańskiej, wytłomaczono we Florencyi i innych miastach księztwa, jako przyjęcie życzenia wyrażonego przez reprezentantów kraju. Skoro tylko ta odpowiedź z wyjaśniającą proklamacyą wiadomą została, oświecono wszystkie miasta. We Florencyi zatknięto herby domu sabaudzkiego na wielu pałacach, a głównie na tem gdzie zasiada municypalność. Depesza przynosząca nam wiadomości tak ważne pod względem usposobienia umysłów, przydaje, że lud po wsiach podziela radość miast i też same okazuje uczucia.

Bern 7 Września. Cesarz francuzki i austryacki maję się zjechać w zamku Arenenberg, którego pokoje już na przyjęcie dostojnych monarchów przygotowano i dla tego publiczność do

---

zajście. Pewnego poranku złapałam tu pięknego małego węża; gdym mu się przypatrywała, przystąpiły do mnie dwie murzynki, które mnie nazwały czarownicą i groziły mi śmiercią. Awantura ta byłaby się może źle dla mnie skończyła, gdyby mężczyzna jakiś nie był usłyszał wołania mego o pomoc i nie odpędził rozjuszonych murzynek.

W piątek, który jest u Malajów tem czem u nas niedziela, odwiedziłam meczet ich. Malajowie są wyznawcami religii Mahometa.

25-go Września wsiadłam na Bremeński bryk *Ludwika-Fryderyka* i odpłynęłam do *Singapore*, o 8000 mil morskich. Przyjazny wiatr zapędził nas w ciągu czterdziestu dni, aż do cieśniny *Sunda*. Przez całą drogę spotykaliśmy okręta żaglowe i parowe. Brzegi cieśniny ozdobione pięknemi zarośniętemi górami z pomiędzy których góra Javahead 1,200 metrów wysoka. Przepłynęliśmy *morze Jawy* wzdłuż brzegów *Sumatry*, a dalej cieśninę *Banka*, tak w niektórych miejscach zwężoną przez wyspy Sumatra i Banka, że wygląda jak rzeka. Gorąco było okropne, dochodziło do 25 stopni w cieniu.

16-go Listopada stanęliśmy w Singapore, gdzie nie znalazłam żadnej zmiany od czasu pierwszego mego pobytu tamże.

W Singapore zajęłam miejsce na statku *Trident* udającym się do *Sarawak*, o 450 mil morskich. Dwunastego dnia podróży naszej przybyliśmy do przylądka *Datu*, leżącego przy ujściu rzeki Sarawak, przeszło milę szerokiej. Tu musieliśmy stać przez pół dnia na przystani i oczekiwać przypływu morza, dla dostania się do rzeki, którą się jedzie jeszcze około 25 mil.

Zanim przystąpię do opisania *Sarawak*, wspomnić muszę słów kilka o panu Brooke Angliku, teraźniejszym niezależnym właścicielu tej ziemi, leżącej na wschodnim brzegu wyspy Borneo. James Brooke pochodzi z rodziny baroneta sir Roberta Vyner, który za panowania Karola II był lordem majorem Londynu. James Brooke, urodzony w roku 1803 udał się jako chorąży do Indyi, odznaczył się walecznością i ciężko ranny w potyczce z Burnesami, zmuszony był powrócić do Anglii dla kuracyi. Później powrócił do służby, lecz osłabione zdrowie jego nie dozwoliło mu pozostać w wojsku. W roku 1830 udał się z Kalkutty do Chin dla zmiany powietrza i rozrywki. W tej to podróży poznał *Archipelag Indyjski*, który mu się niezmiernie podobał. Zaczął czytać najcelniejsze dzieła opisujące tę część świata, i wkrótce przekonał się; że Indye wschodnie, a szczególnie Borneo, dają rozległe pole do nowych przedsięwzięć. Ułożył sobie więc plan skasowania handlu niewolnikami, wytępienia korsarzy i cywilizowania krajowców. Powróciwszy do Anglii pokonał ogromne przeciwności i w roku 1830 opuścił Anglię na małym dobrze uzbrojonym statku, którego załoga składała się z ludzi, przygotowanych przez niego do tej wyprawy. Obdarzony rzadkim rozsądkiem i żelazną wolą. jest to człowiek szlachetny, wspaniałomyslny, otwarty, i niezmiernie przyjemnego obejścia się.

Gdy James Brooke przybył do Sarawak, zastał Rajasa-Muda-Hassima w nieporozumieniu z narodem. Brooke udzielił mu pomocy i rady, i w ciągu dwóch lat przywrócił porządek i spokojność w całym kraju. Następnie zwrócił uwagę swą na korsarzy i oczyścił z nich wszystkie brzegi. Muda-Hassim wywdzięczając mu się za tak ważne przysługi nadał mu godność Rajasa i ustąpił mu cały okręg Sarawak.

Brooke objął rządy kraju tego w roku 1841 i został uznany księciem panującym, nie tylko przez sułtana z *Brenni* (Borneo), lecz i przez Anglików.

Wkrótce okazały się skutki sprawiedliwego i energicznego panowania jego.

Ludność miasta wzniosła się od roku 1841 do 1851 z 1,500 do 10,000 dusz, a wychodźcy krajów ościennych zaludnili okolicę w tym samym stosunku. Podatki mierne: kupiec płaci bagatelę za sklep, wieśniak daje rocznie *pikul* (1) ryżu, a robotnik wcale nic nie płaci.

Wszystkim mieszkańcom, aż do wolnych i dzikich Dajaków, osiadłych wewnątrz kraju, znane

(1) *Pikul* równa się wadze 125 funt angielskich.

(Dalszy ciąg nastąpi).

nich tymczasowo bez przystępu mieć nie może.

Zürich 6 Wrzesnia. Dzisiaj pełnomocnicy francuzki i sardyński, odbyli jednogodzinną konferencyą, naradzając się nad uregulowaniem granic, poczem baron Bourqueney krótką odbył naradę z hr. Colloredo.

Paryż, 7 września. Telegram z Bolonii z dnia wczorajszego donosi, że zgromadzenie narodowe jednozgodnie przyjęło wniosek, uwolnienia się z pod władzy świeckiej papieża. Następnie przedstawiono projekt przez 15 członków podpisany, aby uchwalić przyłączenie legacyi do Piemontu. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że pełnomocnicy siedmiu mocarstw zgromadzili się dziś na posiedzenie, naradzając się nad wyborem księcia Kuzy w obydwóch księstwach naddunajskich

Paryż 6 września. Książe Metternich powrócił dziś do Paryża. Jutro odbędzie się konferencya pełnomocników siedmiu mocarstw, w celu ostatecznego uregulowania kwestyi księstw naddunajskich.

Londyn 6 września. Z powodu puszczonej wieści jakoby Anglia zaleciła w Florencyi przywrócenie Wielkiego księcia toskańskiego, *Morning Post* ogłasza, że rząd angielski urzędownie temu zaprzecza i wieść powyższą za bezzasadną uznaje. W temże piśmie znajdujemy artykuł z wielką żywością nastający na fałszywe wieści, rozgłaszane przez księcia Poniatowskiego i markiza Ferriere.

Turyn 5 września. Municypalność medyolańska przybyła do Turynu ażeby zaprosić deputacyę toskańską do Medyolanu; deputacya przyjęła zaprosiny i ma na przyszłą środę z Turynu do Medyolanu wyjechać.

(*Nord Ind. Belge. Schle. Ztg. St. Anz.*)

Systemat poprawy więźniów, nowo-zaprowadzony w Wielkiej Brytanii.

(*Dalszy ciąg.*)

Jedno z więzień poprawczych jest *Smith-Field*, w Dublinie, przeznaczone dla więźniów trudniących się rzemiosłem sedentaryjnym; drugie jest w Lusk wiosce o 15 mil angielskich od Dublina. Winowajcy są tam używani do prac przy drenowaniu, przy drogach bitych, przy niwelacyi i budowli. Dwa ostatnie są w warowniach *Camden-Carlisle* po dwóch stronach zatoki *Cork*: tam więźniowie pracują w warsztatach wojny i marynarki.

A teraz, skreślmy obraz tego systematu reformy.

Kara, którą wytrzymują więźniowie Irlandzcy, dzieli się na trzy okresy. *Pierwszy okres* składa się z dwóch *perjodów:* w pierwszym peryodzie trwającym przez miesięcy dziewięć, skazani więźniowie siedzą w osobnych celkach, w drugim, którego przeciąg zależy od ich postępowania, pracują razem przez dzień, a na noc zamykani są w osobnych celkach. *Drugi okres*, czyli *pośredni*, obejmuje czas przepędzony w jednem z więzień w Camden Carlisle, Smith-Field i Lusk, pracują tam razem i sypiają w izbach wspólnych.

W trzecim okresie, używają temczasowej wolności, którą w każdej chwili postradać mogą, z powodu złego postępowania, albo podejrzenia o zamiar ucieczki.

W więzieniu Montjoy w Dublinie, przebywają więźniowie, pierwszy perjod, pierwszego okresu Czynię uwagę, że gdy rząd francuzki, po kosztownych doświadczeniach, zaniechał odosobnionych celek jako nie praktycznych, w Anglii zrobiono z nich podstawę karnego systematu. Jednakże, więzienie Montjoy nie jest zupełnem osamotnieniem, oddziela tylko skazanego od towarzystwa, którego unikać powinien, to jest: od towarzystwa złoczyńców, a ciągle wystawia go na wpływy, które mogą najskuteczniej doprowadzić do moralności. Codziennie bywa w więzieniu dyrektor i kapelan, codzień wychodzi więzień na podwórze, dla użycia świeżego powietrza; dwie godziny przepędza w klassie nauk i znajduje się na nabożeństwie.

Po dziewięciu miesiącach przepędzonych w więzieniu Montjoy, więzień wysłany jest, jeżeli pracuje w izbie, do Philipstown, więzienia znajdującego się wewnątrz kraju, o czterdzieści mil od Dublina, jeżeli zaś, nie umiejąc rzemiosła, musi pracować na otwartem polu, przenoszą do go Spike-Island warowni w zatoce Cork. W jednym i drugim zakładzie, nocuje w osobnej celce, a wdzień należy do roboczego warsztatu i tam odbywa drugi peryod. Już w Montjoy dawano mu książki nietylko religijnej treści, lecz także moralne i zajmujące. W drugim perjodzie pierwszego okresu, nauczyciel jest zarazem lektorem i wybiera przedmioty zastosowane do potrzeb i pojęcia słuchaczy.

Więźniów w Spike-Island i w Philipstown, podzielono na klassy. Wstępując w drugi perjod pierwszego okresu, należą do klassy trzeciej, mogą przejść do drugiej po upływie dwóch miesięcy, jeżeli przykładnie sprawowali się w Montjoy, a po trzech lub czterech, jeżeli postępowanie ich było dość nienaganne. Najkrótszy czas pobytu w klassie drugiej, wynosi sześć miesięcy, najdłuższy jest nieoznaczony i zależy od liczby i rodzaju przestępstw, i ulegania karności więziennej.

Z pierwszej klassy pierwszego okresu, nienaganne postępowanie przez rok jeden, daje prawo więźniowi do przyjścia do *drugiego pośredniego okresu* i wtenczas przenoszą go do Lusk-Smith-Field, albo Camden-Carlisle, podług rodzaju pracy do jakiej jest zdolnym. Tam zostając dzień i noc razem z towarzyszami więzienia, zajmuje przechodnie stanowisko między uwięzieniem a wolnością; mieszka jakoby w miejscu przymusowego pobytu, nie zaś w więzieniu, używany jest do rozmaitych prac, a zawsze zostaje pod ścisłym dozorem. Poruczają mu różne czynności za obrębem więzienia, może nawet pracować na wolności i tylko wieczorem powracać do zakładu. Jeżeli nie ulegnie pokusom przy tem pierwszem użyciu wolności, poruczają mu zakup sprawunków i zapłatę za nie. W tych kolejnych próbach, stanowiących główną część poprawy systematu karnego, nie zdarzył się dotąd, ani jeden przykład nierzetelności.

Nauki rozpoczęte w Montjoy rozwijają się w okresie drugim po średnim. Wykładają tam historyą, a głównie nauczają, jak należy żyć i czém można zarobić na życie. Wykładają także stosunki, między robotnikiem a naczelnikiem fabryki, albo majstrem zachodzące. Nareszcie wieczorem co sobota, więźniowie zadają sobie nawzajem pytania o przedmiotach, które im wykładał nauczyciel. Więźniowie, doświadczeni różnemi próbami i o których jest przekonanie, że wstąpili na drogę poprawy, przechodzą do ostatniego to jest trzeciego okresu.

W tym okresie nie ma klass, lecz za najmniejsze uchybienie, za najmniejszą oznakę lenistwa, więzień zostaje z niego wydalony; tam zaczyna się praktyczna nauka wstrzemięźliwości i gospodarności. W drugim peryodzie pierwszego okresu, więzień zarabia przez pracę swoją, drobną zapłatę, którą zapisują mu w książeczkę. Te oszczędzone pieniądze oddają mu do ręki przy wnijściu do drugiego okresu i przydają do niej wyższą zapłatę, dozwalając mu wydawać z niej sześć pensów (zł. polski) na tydzień. Te książeczki często przegląda dyrektor zakładu. Jeżeli sześć pensów oszczędzi więzień i przyłączy do uzbieranej kwoty, otrzymuje pochwałę nie tylko za to, że powiększa swój zasób, lecz i za to, że umie się powściągnąć. Jeżeli wyda pieniądze na jaki przedmiot użyteczny, np. na zakupienie odzieży, i za to go także pochwalą. Wydatki na przedmioty, kez których obyć się można, np. na jedzenie lub tytoń, stają się powodem przestróg i uwag; jednakże więzień nie traci przez to prawa do wolnego użycia swoich pieniędzy.

W trzecim okresie, dyrektorowie wyszukują zatrudnienia dla tych, którzy przykładnie wytrzymali wszystkie próby pośredniego okresu. Łatwo im to przychodzi, gdyż naczelnicy warsztatów więcej żądają ludzi, niżeli znajduje się poprawionych winowajców, zasługujących na umieszczenie. Tacy otrzymują pismo, które im nadaje tymczasową wolność. Jednakże powinni dwa razy na miesiąc stawić się przed dyrektorem więzienia jeźli są w Dublinie, a przed inspektorem policyi, jeżeli pracują w dalszej okolicy. W razie podejrzanego postępowania, lenistwa i pijaństwa, pozwolenie tracą, a odesłani do więzienia celkowego, muszą przebywać wszystkie próby, które już wytrzymali. Jeśli zaś przykładnie sprawują się, to po dwóch latach, a czasem i prędzej, otrzymują od namiestnika Irlandyi, zupełne ułaskawienie i większa ich część udaje się do osad, z oszczędzonym zapasem pieniędzy.

Takie są ważne i bardzo zajmujące doświadczenia zaprowadzone w więzieniach Irlandyi od 1 stycznia 1856 r. Wykazuje się z raportów pana Crafton, że można spodziewać się zupełnej poprawy, przynajmniej trzech czwartych z liczby winowajców pod taki zarząd poddanych. Jeżeli dalsze lata potwierdzą to ocenianie, będzie to przykładem dla wszystkich oświeconych ludów.

Jeżeli nie poprawni i kilkakrotnie dopuszczający się występku, zasługują na obostrzenie kary, to nawzajem winowajcy, którzy wycierpieli karę i okazali dowody skruchy i poprawy, powinni doznawać szczególnej opieki. a ta będzie koniecznem dopełnieniem nowego prawodawstwa karnego i nowego systematu obchodzenia się z więźniami.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Wiadomości bibliograficzne.

Księgarnia, i Skład nut muzycznych **Gustawa Gebethnera** i Spółki, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415, w pałacu JW. hr. Stanisława Potockiego, nabyła na własność cały nakład dzieła p. t. **Prawo Hipoteczne w Królestwie Polskiem**, objaśnione przez Walentego Dutkiewicza; Pismo to które liczne i ważne kwestye rozbiera, potrzebne dla osób Sądowych, i uczących się prawa, również dla każdego obywatela i właściciela nieruchomości użyteczne, obecnie sprzedaje się we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincyi po zniżonej cenie, to jest po rsr. 1 kop. 80.

TEATR WIELKI. Jutro: *Ritta* (wznowiona.)

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 28 Sierpnia (9 Września) 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*